148366

II 748.366

Dr A. Mateski

Pamięć Mickiewicza

w Francji

1913 r.

II 148.366

ZNACZENIE UNII HORODELSKIEJ W ROKU 1413,

Z PUNKTU WIDZENIA HERALDYCZNEGO.

Wywiązała się polemika między pp. Piekosińskim i Aleks. Jabłonowskim o to, czy można w herbach szlachty litewsko-ruskiej, nie będących dowodnie i naocznie wziętymi z polskiej heraldyki, upatrywać polskie pierwotnie herby (nawet wtedy, kiedy w polskich rodzinach nie widać już ich istnienia), i wynurzyły się z niej na) stępujące dwa dalsze zdania: Jabłonowski w »Wiśle« (1891, t. V- rzucił myśl, że litewsko-ruskie herby tej kategoryi powstały przeważnie z *tamh* (t. j. gmerków) ludów kaukaskich, Kabardów i Abadzechów, pochodzenie zaś z heraldyki polskiej tego rodzaju herbów bezwarunkowo uchylił; Piekosiński zaś w nowem (z r. 1896) wydaniu Dynastycznego pochodzenia (Rycerstwo polskie wieków średnich t. I) na str. 54 sq. zaprzeczył tej proweniencyi, a że to uczynił trochę uszczypliwie, więc to spowodowało Jabłonowskiego do odpowiedzi (Kwart. Hist. z r. 1898, zesz. III), a na tę znowu odpowiedź replikując Piekosiński (ibid. str. 559), wyrzekł zdanie, że litewsko-ruskiej szlachcie w ogólności nie było wolno innych herbów przybierać jak tylko polskiej szlachty. A że przed zjazdem w Horodle nie znała i nie miała szlachta ani litewska ani ruska żadnych herbów: więc rzecz jasna, że jej herby mogły tylko od Polaków być wzięte. Jako dowód całą kwestyę przecinający, wskazał Piekosiński na Akt horodelski z r. 1413, dalej na przywilej Jagiełły dla Rusi z r. 1432 i na takiż Zygmunta W. Ks. lit. z r. 1434.

Otóż należy rozpatrzyć, czy z tych dokumentów rzeczywiście wynika, co p. Piekosiński twierdzi. Jakie znaczenie miały te akta pod względem heraldyki?

I. Akta Horodelskie z r. 1413. Jest ich trzy, wszystkie z jednego dnia (2. października 1413), a logicznie taka kolej między nimi:

BIBLIOTEKA NARODOWA

1. Akt szlachty polskiej, przyjmując panów litewskich do swoich herbów... (druk w Kod. Rzyszcz. I, nr. 162).

2. Akt litewskiej starszyzny, oświadczając, że się na to godzi i te herby przyjmuje (druk w Vol. legg. I, f. 282 i w Działyńskiego Zbiorze praw lit. p. 20).

3. Akt Jagiełły i Witołda, zatwierdzając a raczej przeprowadzając tę czynność, i zarazem nadając różne prawa tym Litwinom, którzy polskie herby przyjęli. (Vol. legg. I, f. 66 i w różnych innych publikacyach).

Jakież były powody tej całej czynności?

Jagiełło już d. 20. lutego 1387 przywilejem wileńskim nadał bojarom litewskim, ale tylko tym, którzy obrządek rzymsko-katolicki przyjmą, różne swobody i prawa, zrównywające ich z szlachtą polską (nic wtedy jeszcze nie mówiąc ani o herbach wogóle, ani o potrzebie przyjęcia herbów od szlachty polskiej). Akt ten w Działyńskiego Zbiorze, jako nr. 1, a streszczenie po polsku mamy w Skarbcu Daniłowicza I, nr. 539.

Zestawiam tu swobody i prawa wtedy nadane:

Dobra ziemskie, faktycznie po ojcach posiadane i te, które nabędą, stają się *de jure* dziedziczne, i mogą być w wszelki sposób alienowane, byle z wiedzą *(coram)* naczelnej władzy, tak jak ta wolność i polskiej szlachcie służy: nadaje się zaś im ta prerogatywa, żeby poddani jednej korony co do praw nie różnili się między sobą.

Bojarowie katoliccy otrzymują prawo wydawania córek za mąż, za kogo im się podoba (byleby był katolikiem); prawa wdów do dóbr mężowskich normują się podług obyczaju polskiego.

Zwolnienie bojarów (katolików) od podatków, opłat itd. i od robót dla panującego, z wyjątkiem pomocy przy budowie grodu, jeśli do niej cała ziemia litewska będzie wezwana.

Jednakże obowiązek stawiania się na wojnę o własnym koszcie zostaje nadal wedle dawnego zwyczaju. A w razie pogoni (t. j. potrzeby wygonienia nieprzyjaciela z kraju) nie tylko bojarowie, ale i każdy zdolny broń dzwigać ma tego obowiązku dopełnić.

To są punkta najważniejsze, chociaż nie wszystkie.

W dalszych latach to połączenie Litwy z Polską nie przedstawiało jednak takiej jednoty, jakiej król pragnął. Dlatego spowodował Jagiełło i będący już wtedy wielkim księciem litewskim (po Skirgielle) Witołd, tak litewskich panów, jak i polskich, do wystawienia sobie w r. 1401 wzajemnych przyrzeczeń, że po śmierci Witołda Litwa pod najwyższy zarząd Jagiełły wróci, a w razie śmierci Jagiełły (bezpotomnej) Polacy bez wiedzy i rady Witołda oraz Litwinów króla sobie nie wybiorą. Odnośne akta, litewski z d. 18. stycznia 1401, polski z d. 11. marca 1401, mamy: pierwszy w Vol. legg. I, f. 61, drugi w Kod. dypl. Rzyszcz. I, nr. 151 ogłoszone drukiem. (Warto już tutaj nadmienić, że te obydwa akta, a mianowicie także i litewski, opatrzone zostały pieczęciami tych wszystkich, co je wystawili).

Jednakże i to nawet nie złączyło Litwinów z Polakami w taki związek, jakiego Jagiełło i Witołd żądali. Dlatego w r. 1413 na zjeździe obu narodów w Horodle postanowiono połączyć najcelniejsze rody jednych i drugich ze sobą zapomocą przyjęcia i wcielenia poszczególnych litewskich rodzin do jednot rodowych polskich, a to przez udzielenie przez Polaków herbów swoich polskich Litwinom. Ta myśl została przyjęta przez obie strony, i stąd aż trzy owe akta z jednego dnia.

1. W akcie wystawionym przez panów polskich intencya, cel tej adopcyi *en masse*, wypowiedziane bardzo jasno. O co chodzi? Absolutnie o nic więcej, jak o »caritas« między polskimi a litewskimi rodami szlachetnymi (Kod. Rzyszcz. I, nr. 162). Niema tu ani słowa o tem, żeby się działo to co czynią, z woli królewskiej; ani też żeby się mieli ci przyjmujący polskie herby Litwini stawać przez to dopiero szlachtą: oni już i bez tego są »nobiles bojari terrarum Lituaniae«. Ani też słowa o tem, żeby ta szlachta litewska przez to więcej świetności, albo większych swobód i praw miała dostąpić: Litwinów (katolików) z Polakami już i bez tego (w r. 1387) »religionis cultus, jurium et gratiarum identitas sociavit«. Ale to czego ciągle jeszcze braknie — caritas! »Nie znaczy nic połączenie, *nisi misterio fulciatur caritatis*". „*Caritas discordes conciliat, rixantes unit, mutat odia, rancores amputat, dispersa colligit, collisa erigit, et prava in directa convertit. Per hanc leges conduntur, regna reguntur, urbes ordinantur et status reipublicae optimo fine perficitur*". I z tej przyczyny (słowa dokumentu) my Królestwa polskiego prałaci, panowie, szlachta i naczelnicy rodów oznajmiamy, że w tym celu, *ut sub umbra alarum caritatis quiescamus*, domy, rody i herby nasze z szlachetnymi bojarami litewskimi, ale tylko katolikami, i z ich prawem potomstwem łączymy i jednoczymy, przyrzekając im z naszej strony pomoc, radę i życzliwość w każdej ich przeciwności. Ani nam ani im nie będzie wolno wojen z nikim wszczynać bez wzajemnego porozumienia i rady itd. Następnie wymieniają po nazwisku te swoje herby (jest ich wszystkich 47), i którym z panów litewskich każdy z tych herbów zostaje na znak związku przydzielony.

2. Z mniejszą świadomością celu tej całej czynności jest stylizowany akt drugi, panów litewskich na tym zjeździe obecnych, dla szlachty polskiej (Vol. legg. I, f. 282). Wymieniwszy na czele dokumentu swoje imiona (te same 47 imion osób, co w akcie Polaków dla nich), oznajmiają ci panowie litewscy, że za zezwoleniem, »concessione et indulto« (a więc tylko pozwolenie, nie rozkaz ani też wola!) króla Władysława i w. ks. Witołda, przyjmują (recipimus) od panów i szlachty polskiej herby, których (może lepiej jakich) dotąd nie używali (quibus uti insolitum fuit nobis, contraria consuetudine obsistente), i że dzieje się to »dla odznaczenia tytułu nazwy ich szlachectwa«, »ad insigniendum nominis nobilitatis nostrae titulum«. (A zatem ani o caritas itp. intencyach, ani też o świadomości politycznego znaczenia takich

rodowych związków niema tu ani słowa; nie podają też, jakie herby, od kogo, i który kto przyjął: tego wszystkiego należycie snać oni wtedy jeszcze nie rozumieli). A że za interwencyą tych panów polskich (tak mówią dalej) i z ich życzliwości przyszliśmy do tych różnych prerogatyw, które nam przez naszych panujących zostały nadane i czarno na białem poręczone (literarum patrocinio munita), i ponieważ ci panowie w dokumencie nam wystawionym przyrzekli, że i nadal popierać nas, bronić, uczynkiem i radą wspomagać będą: zatem i my w odwdzięczeniu się za to przyrzekamy tak działać, *ut semper unanimis identitas inter nos remaneat et voluntas animorum.* — Dalsze rzeczy pomijam, jako dla naszej kwestyi mniej ważne. Tego jednak nie mogę pominąć milczeniem, że kończy ta z 47 najznakomitszych panów złożona starszyzna litewska swój akt niniejszy słowami, iż go »fecimus sigillorum nostrorum munimine roborari«. O tem, żeby na tych pieczęciach już teraz były wyryte owe herby świeżo (bo tegoż dnia dopiero) od Polaków nabyte, myśleć oczywiście nie można, ale jakieś jednak godła musiały na nich widnieć.

Na początku owego o kilkanaście lat dawniejszego aktu litewskich panów, o którym wspomniałem wyżej, że go w r. 1401 dla szlachty polskiej spisali (Vol. legg. I, f. 61), także czytamy, że każdy ważny wypadek dla pamięci »literarum apicibus et sigillorum appensione« uwieczniony być winien, a zakończony jest ów akt powiedzeniem »in quorum fidem pro perpetuo robore sigilla nostra sunt subappensa«. A zatem wynika z tego, że owo, w tym tu co tylko streszczonym horodelskim dokumencie włożone nadmienienie o herbach, »quibus uti insolitum fuit nobis contraria consuetudine obstante«, należy chyba brać koniecznie *cum grano salis.* Polskich herbów aż dotąd Litwini oczywiście nie używali, bo nie było takiego zwyczaju. Nawet i ogóle, takich herbów, czyli z takiem znaczeniem herbów jak polskie, któreby były symbolem i źródłem i gwarancyą owej caritatis, podniesionej w dokumencie Polaków jako warunek i żywiół wszelkiego powodzenia na świecie — takich herbów nie znali Litwini. Oniby dawniej i samej tej nazwy herb (od Erbe=dziedzictwo) nie zbyt byli zdolni rozumieć, gdyż aż do r. 1387 allodyalna dziedziczna własność była dla nich pojęciem niepraktykowanem. Ale pewne jednak godła, pewne znaki pieczętne, a więc osobiste, może rodzinne znaki, musieli posiadać, skoro tu o pieczęciach i mówią i taką do nich przywięzują wagę.

3. Przejdźmy do trzeciego horodelskiego aktu, króla Władysława i Witołda (Vol. legg. I, f. 66). Ten dokument jest dłuższy i rozpada jego osnowa na dwie połowy. W pierwszej mamy zestawienie tych wszystkich praw i swobód, które się przyznają niniejszem pismem Litwinom; w drugiej (począwszy od f. 70) idzie sprawa heraldycznej treści. — Co się tyczy części pierwszej, nastręcza się pytanie: czy Litwini mocą tego aktu rzeczywiście przyszli w posiadanie jakich praw takich, które im dotąd nie były dane? Odpowiedzieć na to należy, że zaledwie otrzymują tu coś nowego. Są to

wszystko atrybucye, w posiadaniu których od 26 lat, mocą przywileju wileńskiego z d. 20. lutego r. 1387 (Działyński, str. 1) i mocą drugiego mniej dotąd znanego, w dwa dni po tamtym także w Wilnie wydanego dokumentu[1]), wszyscy przedniejsi wyznania katolickiego Litwini aż do bojarów na dół już są. Obok swobód wymienione tu są i ich powinności prestacyjne na rzecz panującego, niemniej polityczne zobowiązania, dotyczące połączenia Litwy z Polską, zawarowane przez litewskich panów Polakom i obydwom panującym w ich dokumencie z r. 1401 (Vol. legg. I, fol. 61). A więc i to nie było nic nowego. Nowością w tej całej pierwszej połowie niniejszego aktu horodelskiego tylko to, że po śmierci Witołda Litwini w. księcia sobie obiorą, lecz nie innego, jak tylko którego król polski za radą szlachty polskiej im wskaże; dalej że im tu król obiecuje takie same dostojeństwa, państwowe i powiatowe w Litwie urządzić, jakie u siebie mają Polacy; i że zapewnia im wszystkim przystęp do zjazdów i »parlamentów«, jakie kiedy za jego zezwoleniem w Lublinie lub Parczowie albo gdzieindziej będą zwołane. A zatem, jak widzimy, istotnych i rzeczywiście doniosłych prerogatyw nowych Litwa w Horodle nie otrzymała. Natomiast jednak doczekała się tutaj czegoś, co raczej na ścieśnienie swobód już nadanych wygląda, i co byłoby rzeczywiście restrykcyą łaski monarchy, gdyby nie finalne ku końcowi tej całej pierwszej połowy powiedzenie następujące: »Wszystkie dokumenta, któreśmy... po lub w czasie koronacyi naszej dla ziemi litewskiej wydali, »tenore praesentium confirmamus, ratificamus, approbamus, et robur perpetuum imponimus eisdem, habentes ipsas (literas) praesentibus pro insertis«. A zatem akt wileński z r. 1387 nie traci tedy obecnie waloru, pomimo owej tutaj nowości, o której co tylko nadmieniłem, że pozornie dla niektórych zdaje się być odebraniem praw nadanych, restrykcyą. Jest nią zaś, tą nowością, klauzula, dwa razy, w dwóch różnych miejscach tej części powtórzona, że prawa, swobody, wolności itd., o których jako nadanych dokument mówi, tym (tylko) baronom, szlachcie i bojarom litewskim służą, którzy są »Romanae ecclesiae subjecti et quibus clenodia nobilium regni Poloniae sunt concessa«, a więc którym szlachta polska klejnotów swych dozwoliła używać.

Gdybyśmy powiedzenie to brali z osobna, wyrwane ze związku, nie możnaby go inaczej wykładać, jak tylko tak, że król przy nadanych Litwie prawach nadal jedynie tych zachowuje, którzy mają polskie herby sobie nadane, resztę zaś panów litewskich, choćby nawet byli katolikami, niniejszem pozbawia praw im uroczyście przyznanych. W związku, wykład to niemożliwy. Wobec owego

---

[1]) Mamy go w tłómaczeniu polskiem w Malinowskiego wydaniu Wapowskiego, I, str. 74, a jako regest w Skarbcu dyplomatów Daniłowicza I, nr. 540. Oryginał łaciński zachował się, lecz dotąd nie drukowany.

w dalszem miejscu, t. j. pod sam koniec tej części aktu, położonego ogólnego zawarowania i zatwierdzenia wszystkich dawniejszych swych dokumentów, widać, że tego król tak nie mógł rozumieć i że (pomimo mniej zręcznej stylizacyi aktu) pojmował tę całą sprawę inaczej.

Pojmował ją zaś niewątpliwie, jak następuje:

Chodziło o najściślejsze zbratanie wyższych warstw litewskiego społeczeństwa z polskiem. Środkiem to tego miało być: 1) zrównanie w prawach, 2) tosamo wyznanie religijne, 3) połączenie rodów z sobą, uwidocznione przez wspólność herbu. Obydwa narody oświadczyły gotowość swoją do dokonania i trzeciego tego warunku. Nie było żadnego powodu przypuszczać, że tylko obecni, że tylko ci co to obiecali, a więc że tylko niektórzy zechcą tego dopełnić, a reszta będzie się opierała. Więc wystylizowano dokument, ile że tenże miał być normą nie tylko na dziś, ale i na całą dalszą przyszłość, tak, jak gdyby to przyjęcie herbów było już na całą Litwę spełnioną rzeczą. I jeżeli powiedziano, że tylko sami tacy klejnotnicy korzystają z udzielonych wolności, to stosowano to do wszystkich i nie rozumiano przez to bynajmniej, żeby to była sprzeczność z czynami dokonanymi dawniej, a i teraz zatwierdzonymi. Nie miała to być zatem restrykcya, pozbawienie kogokolwiek praw nabytych i posiadanych dotąd. Tłómaczyć rzecz inaczej — jest to podsuwać królowi plątanie się z samym sobą w sprzecznościach.

Część druga aktu byłaby całkiem jasna, gdyby nie pierwsze zaraz zdanie (f. 70), które z powodu niewłaściwego doboru wyrazów sprawia znowu trudności. Zaczyna się zdanie to tak: »Oprócz tego, my Witołd itd. za zezwoleniem króla polskiego itd. do herbów szlachty polskiej wybieramy (eligimus) niżej spisanych szlachciców (nobiles) ziem naszych litewskich, których szlachta (nobiles) Królestwa polskiego pospołu z ich potomkami i krewnymi do braterstwa i pokrewieństwa przyjęła (receperunt), a mianowicie: »szlachta Leliwa przyjęła Moniwida wojewodę wileńskiego« (tu następuje szczegółowe wyliczenie 46 herbów polskich, i 46 imion panów litewskich, przyjętych do tychże herbów, a po ostatnim z tych herbów i panów, położono »etc.«). — Gdyby to zdanie samo w sobie tłómaczyć, to je każdy tak wyłoży, że Witołd dokonywa niniejszem niejako nobilitacyi, zamianowania tych 46 czy 47 Litwinów polskimi szlachcicami, a czyni to przez wybór (w tej właśnie dopiero chwili czyniony). Ale jakże wtedy rymuje to »eligimus« z czasem przeszłym »receperunt«? Jeżeli oni już są do herbów polskich przyjęci, to Witołd nie ma tu co wybierać; nie wybiera ich teraz dopiero, i wogóle ich nie wybiera, gdyż wybór nie jego był rzeczą, lecz szlachty polskiej. A potem, i z tem »etc.« co zrobić? Jeżeli chodziło o dokumentalne wyniesienie do godności szlachectwa polskiego i do prawa noszenia polskich herbów tych Litwinów, którzy dostępują tego zaszczytu, to dlaczegoż podano tu wiecznej pamięci wiadomość o tych tylko czterdziestu siedmiu, a innych zbyto wyrazem »etc.? Przecież i ci »etc.« w tesame weszli prawa i powinniby być władzom kraju wiadomi, jeżeli mają z tych praw tak jak

tamci korzystać: a któż ich odróżni od drugich? — Widać z tego, że to »eligimus« jest tu zgoła niewłaściwym wyrazem. Chciano powiedzieć, że Witołd wymienia, spisuje imiona, owych 47 do herbów polskich w r. 1413 przyjętych, i że to czyni na początek, na teraz, pozostawiając rzecz co do innych dalszej przyszłości. Nie uskutecznia co do nich nobilitacyi polskiej, nie nadaje im niniejszem prawa do herbów polskich (bo to rzecz polskiej szlachty, której to dotyczy, a nie panującego, który się w sprawy heraldyczne nie wdaje), a tylko inscenizuje tę czynność i daje dyrektywę do dalszego w podobny sposób przeprowadzenia tego zbratania narodów.

Tyle było do powiedzenia o tych trzech aktach na zjeździe horodelskim wydanych. Myśl tej heraldycznej unii była piękna i wzniosła, ale czy była do przeprowadzenia możliwa? Czterdziestu siedmiu z herbami polskimi wróciło do domu. Niewątpliwie niejeden z litewskiej starszyzny przyjął jaki herb polski i po roku 1413. Wielu też Polaków osiadło potem na Litwie i zapoczątkowało tam istnienie swojego herbu. Więc zagęściły się klejnoty polskie w tym kraju. Ale czy wyparły znaki pieczętne i rodzinne miejscowe tak do szczętu, żeby dziś wolno było twierdzić, że cała heraldyka litewsko-ruska jest córką czy siostrą polskiej? Wiadomo przecież, że niejeden nawet z tych 47 na zjeździe horodelskim z Polakami zbratanych odesłał potem z tych lub owych powodów polskim swoim współklejnotnikom herb od nich wzięty i albo wrócił do dawnego swego znaku albo jaki inny herb natomiast przyjął. A co się działo z mniej majętnymi bojarami na Litwie? Czyż i ci wszyscy polskie herby poprzybierali? Nawet przy najlepszej chęci nie było to tak łatwem do dokonania, jak się dziś komu może wydaje. Bo jak on to miał przeprowadzić? Pojechać do Polski i poszukać sobie jakiego seniora rodu, ażeby go do swoich zaliczył? Czy może listownie albo przez jakie ustne orędzie to uskutecznić? Czy może wreszcie udać się z tem żądaniem do jakiego litewskiego, już ten zaszczyt posiadającego magnata? Ba! a czy ten byłby tak skory do wchodzenia z byle kim w koligacyę, do podzielenia się z takim chudym pachołkiem oną swoją świeżo nabytą herbową świetnością? A gdyby nawet i nie był od tego, to przecież nie mógł sam tego uczynić, ale musiałby uzyskać na to pozwolenie z Polski, od tych, z którymi wszedł w bratni związek... Czy tak czy owak, dla człowieka niezamożnego, dla jednowioskowego bojara, przedstawiały się trudne do pokonania przeszkody, żeby idealną myśl Jagiełły i Witołda co do siebie wykonać. Co innego z religią. Poganinowi łatwem było chrzest podług rytuału katolickiego przyjąć. Każdy ksiądz mógł mu do tego dopomóc. Ale polskie herby — to altra cosa.

II. Teraz weźmy pod rozpatrzenie dwa owe dokumenta, do których p. Piekosiński głównie się powołuje jako do stanowczych dowodów, że szlachta litewska i ruska nie używała, nie brała i brać nie mogła innych herbów, jak tylko polskie.

Pierwszym z nich jest akt, w imieniu i pod imieniem Władysława Jagiełły (jakoby we Lwowie) d. 15. października r. 1432 wydany dla Rusinów, nadając im (pomimo ich wyznania schizmatyckiego) wszystkie prawa i swobody udzielone Litwinom (katolikom). — Przedewszystkiem akt orzeka, że wszystkie dawniejsze przywileje, dokumenta i łaski, nadane kniaziom, bojarom (i) szlachcie ziem litewskich i ruskich, tak wymienione w niniejszem piśmie, jak inne, otrzymują i tym razem najuroczystsze potwierdzenie. A dalej tak: »Ponieważ zaś w owym czasie, kiedy się tych praw itd. udzielało, kniaziowie, bojarowie szlachetni i mieszkańcy ruscy podwładni ziemi litewskiej zdawali się być od nich wykluczeni: przeto pragnąc, ażeby z tego nie wynikał rozdział i rozterk, i ażeby wszyscy przy równych prawach, dążeniami ze sobą zjednoczeni, tem usilniej i stalej popierali dobro powszechne, mieć chcemy, aby przerzeczeni kniaziowie itd. ruscy tychsamych łask, swobód, przywilejów i dogodności używali, jakich używają kniaziowie, szlachta i bojary litewskie; herby też czyli klejnoty szlacheckie mogą podobnie nosić i używać, jak Litwini co je od szlachty polskiej przyjęli, i którzy za poprzedniem porozumieniem się z braćmi swymi rodowymi z Królestwa polskiego, niech ich do herbów swoich przyjmują« itd.[1]) (Codex Epistolaris, tom III, str. 523, nr. 17).

Rozchodzi się tu o wykład zdania »mogą (possunt) herby i klejnoty nosić i ich używać«. Słowo possum, równie jak polskie mogę, znaczy i to co po niemiecku ich kann i ich darf. Kto je bierze w znaczeniu dürfen, ten to miejsce wyłoży, tak jak je p. Piekosiński tłómaczy: Pozwalamy, żeby szlachta ruska używała herbów; aż do r. 1432 szlachta ruska nie miała prawa używania herbów; teraz dopiero zostaje jej to prawo przez króla nadane; lecz nie otrzymują tego prawa bezwarunkowo, iżby im wolno było używać herbów, jakich zechcą, lecz z zastrzeżeniem, ażeby je brali od szlachty litewskiej. A że szlachta litewska miała swe herby od szlachty polskiej na zasadzie aktu horodelskiego, przeto należy, poleca się tu szlachcie litewskiej, przed udzieleniem tych herbów Rusinom, porozumieć się w tej mierze z szlachtą polską, czyli inaczej, otrzymać na to jej pozwolenie. A zatem ostateczna konkluzya z tego, że brali kniaziowie, szlachta i bojarowie ruscy tylko herby polskie i żadne inne.

Jeżeli zaś podłożymy słowu possunt drugie znaczenie (können), sens zdania będzie tylko tyle orzekał, że nie broni się szlachcie

---

[1]) »Quodque similiter arma seu nobilitatis clenodia deferre possunt et eis uti, quemadmodum Lithuani, qui ipsa arma a nobilibus regni Poloniae acceperunt et inpresentiarum ipsis utuntur atque gaudent. Quique Lithuani habito cum illis fratribus suae genealogiae de regno Poloniae tractatu, recipiant ad praedicta sua arma sive clenodia Ruthenos nobiles arma et clenodia huiusmodi more regni Poloniae nobilium delaturos«.

ruskiej używać herbów przyjętych od Litwinów. Mogą ich używać, jednakże z zastrzeżeniem, żeby Litwini, nim komu swego herbu udzielą, poprzednio co do tego porozumieli się z szlachtą polską tego herbu używającą, czy się zgadza na udzielenie swego herbu i Rusinowi proponowanemu (inaczej bowiem przychodziłyby przed króla z Korony zażalenia o tę samowolność Litwinów).

Litewscy panowie w myśl przywileju z r. 1387 uzyskali różne swobody i prawa, zrównywające ich z szlachtą polską, lecz pod warunkiem, żeby byli katolikami; akt horodelski dodał do tego drugi warunek: posiadanie herbów przyjętych od szlachty polskiej. Schizmatycy i Rusini, którzy pewnie bez mała wszyscy nie zmienili swego wyznania, nie otrzymali wtedy udziału w prawach tamtym nadanych. Teraz jednak (w r. 1432) i oni wchodzą w ich posiadanie. Warunek konfesyjny — co do nich, odpadł. Chociaż niekatolicy, otrzymują zrównanie z litewską szlachtą. Co się tyczy herbów i przyjęcia do rodów (bezpośrednio litewskich, a pośrednio) polskich — rzecz przedstawiała pewne dla redakcyi trudności. Właściwie i ten warunek już teraz odpadł i mógł być taksamo zbyty milczeniem, jak warunek konfesyjny, o którym w całym tym arcymisternie zredagowanym akcie z r. 1432 niema ani słowa. Ale owa przynależność litewskiej szlachty do braterstwa z polskimi rodami, tak zasadniczo podniesiona w horodelskim akcie, miała pozór, a dla niejednego i coś więcej jak pozór, pewnego odznaczenia (»ad insigniendum«, wyraz w akcie horodelskim panów litewskich użyty). Opuścić więc o tem współklejnotnictwie wzmiankę, mogło być tłómaczone jako jakaś ujma. Skoro zrównanie z Litwinami, to dlaczego i pod tym względem niema zrównania? A z drugiej znowu strony, wręcz żądać tego, żeby się Rusini postarali o to herbowe braterstwo, tak jak się tego od Litwinów czasu swego żądało, było rzeczą zaiste ryzykowną. Pomijam, że byłoby to żądanie, nie mające już teraz żadnego celu. Od Litwinów w r. 1413 wymagano tej spółki, jako warunku możności korzystania ze swobód. Obecnie — nie mogłoby ani mowy być o tem, żeby to był i dla Rusinów warunek. Skoro do tego rzeczy przyszły, że nawet wyznanie nie przeszkadzało zrównaniu, toć przecie dla nieposiadania polskiego herbu żaden szlachetny Rusin nie mógł być wykluczony z równości. — Ale to mniejsza. Ważniejszem jest, uprzytomnić sobie bodaj z grubsza okoliczności, wśród których ten akt z r. 1432 był wystawiony, które go spowodowały, które wręcz do tych ustępstw zmusiły. Od chwili zgonu Witołda (27. października r. 1430) sprawa unii Litwy z Polską znalazła się w niepomiernych trudnościach. Dobijało się o godność wielkoksiążęcą po zmarłym aż czterech książąt, a każdy na czele swego stronnictwa, więc już rozdwojenie i nieład. Większość Litwinów, z zupełnem pogwałceniem danych w r. 1401 i 1413 przyrzeczeń, jednostronnie obrała Świdrygiełłę, nie pytając o zgodę na to ani polskiej szlachty, ani nawet króla. Na królu potwierdzenie tego wyboru zostało wymuszone uwięzieniem (d. 4. listop. 1430). Świdrygiełło zasiadł na wielkoksiążęcym stolcu z aspiracyami

do koronacyi, z któremi się nosił i Witołd w ostatnich latach życia. Rządy jego były szalone i przeniewiercze. Już w pierwszej połowie listopada, niespełna w tydzień po zatwierdzeniu, zaczął nawięzować ligę z Krzyżakami i z cesarzem Zygmuntem. Niewiele później wciągał w nią i Tatarów, nawet i Moskwę. O Podole, to jabłko niezgody między Koroną a Litwą, wrzał spór od pierwszej chwili. Niebawem i orężem się o nie rozprawiano. Po pewnym czasie Świdrygiełło, który choć sam był katolikiem, głównie się opierał na ruskich swoich poddanych, zraził sobie Litwinów. Wielu z nich niechętnie znosiło jego rządy; zato Ruś cała stała za nim murem. I doszły rzeczy do takiego stanu, że w czerwcu r. 1431 poczęła się stanowcza formalna wojna między Polską a tym bratem Jagiełły i jego poplecznikami. Losy tej wojny przechylały szalę to na jednę, to drugą stronę. Dnia 1. września 1432 udało się bratu Witołda, Zygmuntowi, znienacka strącić Świdrygiełłę z tronu. Zajął ten tron przy pomocy Litwinów. Jaki duch go względem Polski ożywiał, tego nie wiedział nikt; Ruś i potem została przy Świdrygielle i trwał bój między tymi narodami i dalej. Otóż wśród takich to okoliczności pojechało w początku października tegoż roku poselstwo króla polskiego do Grodna, aby sytuacyę ratować, unię odnowić, z Zygmuntem stosunek jego do króla polskiego wyjaśnić i omówić, a i na Rusinów koncesyami tak wpłynąć, żeby się wyrzekli warchoła i wrócili do posłuszeństwa właściwej władzy. Otóż uczynione im wtedy koncesye, jednostronnie wydane (bo nie można było tego przewidzieć, czy się niemi zadowolą Rusini i czy za tę cenę protektora swego opuszczą, co też i nie nastąpiło), tworzą właśnie treść dokumentu, nad którym się tu zastanawiamy. Został zredagowany w Grodnie d. 15. października r. 1432, przez członków owego z 7 mężów z najwyższej rady królewskiej złożonego poselstwa w imieniu króla, bawiącego w tych dniach we Lwowie, i pieczęciami tych siedmiu stwierdzony z równoczesnem zapewnieniem, że i król pieczęcią swoją układ ten zatwierdzi. (To też powód, że jest datowany »ze Lwowa«, choć rzeczywiście nie we Lwowie, ale w Grodnie go ułożono i ogłoszono. Czy zaś król Władysław rzeczywiście go potem przyjął i pieczęcią swoją utwierdził, niewiadomo. Powszechnie przypuszcza się, że było tak; fakt to jednak nie dowiedziony).

Powyższe okoliczności były zatem ze wszech miar tego rodzaju, że usprawiedliwiają znaczenie wyrazu possunt (w owem zdaniu o herbach) w sensie takim, jaki mu podłożyłem. Ażeby zrównanie ruskiej szlachty z litewską, polskich herbów używającą, było zupełne, nie broni i jej się onych przybierać. Może to czynić (jeżeli chce i jeżeli uda jej się ich dostać). Boć za to przecie żaden z owych z panów ręczyć nie mógł, czy szlacheckie rody polskiego Królestwa będą skłonne przyjmować do swego braterstwa rodziny, nie tylko narodowością ale i religią dla nich obce i mało życzliwe; a już najmniej Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, jeden z tych siedmiu, człowiek więcej niżeli żarliwy, byłby nawet życzył sobie tego zbliżenia. Chodziło więc tylko o suche powiedzenie, że naczelna władza

państwa nic przeciw temu nie ma; że pozwala i oznajmia, że może tak być. Ale żeby ono miało mieć to znaczenie, że jeżeli chcecie wogóle mieć herby, to je z tego tylko źródła a nie z innego brać macie, więc ze źródła, o którem bardzo godziło się wątpić, czy nie będzie dla nich zaparte i niedostępne: taka koncesya, takiego nibyto »prawa« nadanie, byłoby raczej kpinami, a nie próbą zjednania sobie Rusinów. Byłoby to dolać oleju do ognia.

Jeżeli król Władysław rzeczywiście do niniejszego aktu z dnia 15. października, skoro mu go do Lwowa przywieziono, dał pieczęć swoją majestatyczną przywiesić, co jak powiedziałem niepewną jest rzeczą, gdyż okazu odnośnego nigdzie dotąd nie odszukano: to wielce prawdopodobnem mi się wydaje, iż gdyby się odnalazł ten oryginał, byłaby może ta cała klauzula o herbach z niego wypuszczona, jako rzecz nie tylko nie mająca żadnego celu, tak sama w sobie, jak i w oczach Rusinów, ale nadto więcej drażnić zdolna, niż koić.

A biorę pochop do tego przypuszczenia z następującego powodu. Kiedy panowie z owego poselstwa z Grodna przybyli do króla, aby mu zdać sprawę ze swych czynności, znaleźli go jeszcze we Lwowie. Tu bawiąc król Władysław, doczekał się zwycięskiego wojsk swych powrotu z pod Oleska, które zostało zdobyte. W parę dni potem poddał się i Łuck, na wzięcie którego oddziały polskie już były wyprawione. Poddanie się dobrowolne tego grodu, przez deputacyę z Łucka królowi tu oznajmione, tak go ujęło, że obdarzył w dniu 30. października 1432 mieszkańców ziemi Łuckiej przywilejem [1]), co do głównej swej osnowy tąsamą tchnącym dążnością, co tamten akt z d. 15. tegoż miesiąca. Ale jakaż między nimi w stylizacyi różnica! Nic tu nie obwijane w bawełnę — wszystko otwarcie, bez żadnych niedomówień i szczerze. Co do religii, akt jasno wypowiada, że kniaziom, prałatom, bojarom, rycerstwu i szlachcie ziemi łuckiej, tak wiary rzymsko-katolickiej, jak i wschodniej czyli greckiej, król nadaje wszelkie prawa, swobody, immunitety i łaski, jakiemi się cieszą i jakich używają prałaci, baroni i szlachta polskiego Królestwa (z wyjątkiem ceł opłacanych dotąd). Cerkwi ruskich czyli rytu greckiego ani znosić ani na katolickie kościoły przekształcać nie dozwolimy, ani też nikogo, do greckiego rytuału przynależnego, jakiejkolwiek płci i stanu, do wyznania rzymskiego nie będziemy zmuszali. — Tego wszystkiego w dokumencie w Grodnie spisanym nie było, jakkolwiek niby miało się samo z siebie rozumieć. A natomiast owa tam wzmianka o herbach — ani słowa, ani litery z niej tu nie pozostało! A nie był to przecież przypadek ani też skutek tej może okoliczności, że kto inny redagował niniejsze pismo. Układał je bowiem niewątpliwie tensam podkanclerzy koronny Władysław Oporowski, dziekan wtedy krakowski, który ułożył akt poprzedni z d. 15. października, jeden

---

[1]) Codex Epistolaris I, nr. 82.

z owych siedmiu panów składających poselstwo. W jednym bowiem i w drugim dokumencie występuje Oporowski między świadkami, i jego zadaniem jako podkanclerzego było redagować pisma publiczne. Któż więc spowodował tę zmianę w formie? Chyba sam król.

Czyż król Władysław, odrzucając wzmiankę o herbach, odmawiał szlachcie ruskiej prawa posiadać herby??

W 15 lat później, w r. 1447, otrzymała Litwa, Ruś i Żmudź wielki przywilej swoich swobód, takich samych jakie polskiej szlachcie w Koronie służyły, od króla Kazimierza Jagiellończyka (Liber Epist. III, nr. 7). Odnosił się do mieszkańców obydwóch wyznań zarówno. I w tem piśmie niema nic zgoła o herbach.

Wspomnieć tu jeszcze należy o przywileju z r. 1434, przez w. ks. litewskiego Zygmunta nadanym Litwinom i Rusinom, zostającym pod bezpośrednią jego władzą (Lib. Epistol. III, str. 529, nr. 22). Pismo to powtarza tylko dosłownie to wszystko, co opiewał akt owych 7 panów polskich z dnia 15. października 1432, a tem się jedynie od niego różni, że niektóre punkta weszły w nie specyalnie rozwinięte, zamiast swobód, tam zbytych ogólnikiem. Miejsce o herbach z owem słowem possunt znalazło dla siebie miejsce i tu. Nad ich znaczeniem nie będę się ponownie zastanawiał, com bowiem powiedział wyżej, literalnie się i do tego dokumentu stosuje.

A. Małecki.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Ze zbiorów po ś. p. Czołowskich

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001018614570

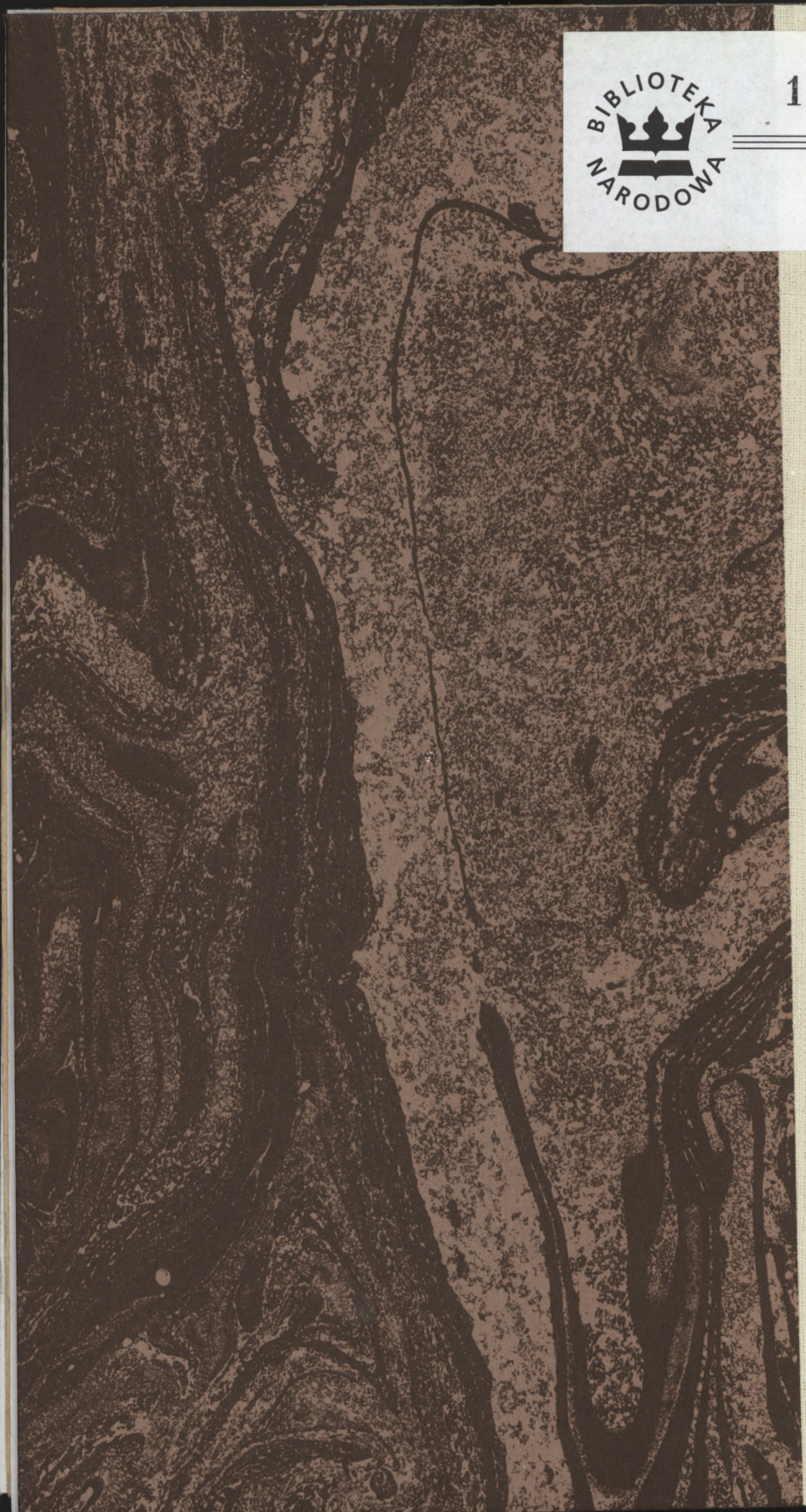

BIBLIOTEKA NARODOWA
148366